

## **Historia filozofii**

### **31 Kartezjusz**

#### **autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College**

W tym tygodniu skupimy się na René Descartesie i mam nadzieję, że od razu zrozumiecie, co dzieje się w związku z tym skrzyżowaniem tradycji w czasach nowożytnych. Przyjrzelśmy się Baconowi i Hobbesowi z rozwijającej się brytyjskiej tradycji empirycznej, sięgającej około 1700 roku. Teraz przyjrzymy się Kartezjuszowi, po którym nastąpią Spinoza i Leibniz, co doprowadzi nas do około 1700 roku w kontynentalnej tradycji racjonalistycznej.

Przechodzimy więc do filozofii kontynentalnej. I kontrast, aż do samego końca, układa się mniej więcej tak: Hobbes, jak widzieliśmy, jest ewidentnym nominalistą, pod silnym wpływem Williama Ockhama.

Brak prawdziwych uniwersaliów, jedyne zasady wyjaśniające potrzebne do wyjaśnienia jakiegokolwiek procesu w świecie fizycznym, w istotach ludzkich czy w organizmie politycznym. Po prostu przyczyna sprawcza, przyczyna materialna. Brak przyczyn formalnych czy celowych.

W konsekwencji jego nominalizm daje początek czysto empirycznej epistemologii, w której stara się on dostrzec, w dobrym, baconowskim stylu, jednolite wzorce pozornych związków przyczynowo-skutkowych. W przeciwieństwie do tego, przekonamy się, że Kartezjusz nie jest nominalistą, lecz konceptualistą. I oczywiście to właśnie umożliwia jego racjonalizm.

Mianowicie, ten rodzaj racjonalizmu, który utrzymuje, że posiadamy jakąś intuicyjną, w sensie innym niż Platon, wrodzoną wiedzę o ogólnych zasadach, uniwersalnych pojęciach, rozumiesz. Dzięki temu jest on w stanie przedstawić swoje logicznie uniwersalne założenia jako coś innego niż empiryczne uogólnienia, ponieważ jest konceptualistą. My rzeczywiście posiadamy intuicyjną wiedzę o pewnych uniwersalnych zasadach.

Zatem Kartezjusz, racjonalista, w tej teorii poznania, zarówno Hobbes, jak i Kartezjusz reprezentują pogląd reprezentacyjny. To znaczy, świadomość jest – i mówię o świadomości, a nie o umyśle, mówiąc o Hobbesie z oczywistych powodów – dobrze, świadomość jest bezpośrednio świadoma swoich idei, które reprezentują dla niej zewnętrzne rzeczywistości. Chodzi więc o to, że istnieje związek poznawczy między naszymi stanami mentalnymi a zewnętrznymi rzeczywistościami, taki, że nie mamy bezpośredniej świadomości zewnętrznych rzeczywistości.

Znamy je tylko dzięki tym reprezentacjom w świadomości, a mianowicie naszym ideom. Ideom zmysłowym, empirycznym u Hobbesa, ale oczywiście obejmowałoby to

również idee intuicyjne u Kartezjusza. Ale w obu przypadkach mają reprezentacyjną teorię wiedzy, dobrze, to stanie się bardzo, bardzo ważne.

Widzieliśmy to u Hobbesa w kontekście jego rozróżnienia między cechami pierwotnymi i wtórnymi, ponieważ, choć cechy pierwotne są rzeczywiście cechami rzeczy zewnętrznych, to w naszych umysłach są reprezentowane w powiązaniu z cechami wtórnymi, rozumiecie. A te wtórne cechy są czysto subiektywnymi reprezentacjami bez obiektywnego odpowiednika. Zatem epistemologia wychodzi właśnie w ten sposób.

Mówiąc o metodologii, wspomniałem, że metoda Hobbesa to metoda, którą zaczerpnął od Galileusza – metoda rekonstruktorywna, próba restrukturyzacji naszego rozumienia w formie systemu dedukcyjnego z przesłankami empirycznymi. Jest to więc po prostu, jeśli wolisz, pedagogiczny lub retoryczny sposób strukturyzacji, ułatwiający zrozumienie i dostrzeżenie implikacji. Istnieje wyraźne porównanie między tym a Kartezjuszem, ponieważ zarówno Hobbes, jak i Kartezjusz chcą, aby ich filozofia przybrała formę systemu dedukcyjnego.

Jednakże schemat, którym podąża Kartezjusz, nie opiera się na przesłankach empirycznych prowadzących do systemu dedukcyjnego, lecz na prawdach oczywistych lub intuicyjnych, jak w matematyce. Zatem modelem dla Kartezjusza jest system geometryczny, gdzie aksjomaty, po których następują dowody dedukcyjne, prowadzą do twardych i pewnych wniosków. Jednym z powodów, dla których Kartezjusz tak postępuje, jest jego reakcja na sceptycyzm, który wisiał w powietrzu tamtego dnia.

Chciał całkowitej pewności, albo intuicyjnej, albo logicznej. A zatem intuicyjnie pewnych przesłanek i logicznie pewnych wniosków. Na mocy metody matematycznej.

I wrócimy do tego później, gdy się zagłębimy. W rozwoju swoich przekonań filozoficznych Hobbes jawi się jako zdecydowany materialista. Materia i ruch zdają się wyjaśniać wszystko.

Kartezjusz natomiast jest dualistą. Chce odróżnić umysł od materii i utrzymuje, że umysły lub dusze są bytami niematerialnymi, a zatem człowiek jest kompozytem dwóch różnych rodzajów rzeczy. Fizycznie rozciągnięty byt, materia, oraz byt myślący, umysł lub dusza, są dualistyczne.

Dobrze? Hobbes był deterministą. Tak, wszystko, w tym nasze myśli i decyzje, jest zdeterminowane przyczynowo. To, co uważamy za wolną decyzję, jest po prostu naszą ambiwalencją między dwoma sprzecznymi popędami, motywami, rozumiesz.

A wybór po prostu spada po jednej stronie tej oscylacji. Z drugiej strony, Kartezjusz, z umysłem-duszą, który ma odrębny status od ciała, jest w stanie powiedzieć, że umysł jest niezależny od tych mechanizmów przyczynowych. I tak Kartezjusz głosi wolność woli, wolność naszych wyborów.

Jest raczej libertarianinem niż deterministą. Egoizm psychologiczny charakteryzuje Hobbesa. Innymi słowy, nasza potrzeba przetrwania, samozachowania, jest naszą wszechogarniającą pasją, a to właśnie egoizm napędza nas we wszystkim, co robimy.

W rezultacie, jeśli chodzi o etykę, jego odwołanie do właściwego rozumu, do którego odwoływał się Ockham, odnosi się do roztropności i konsekwencji. A to, o czym mówi jako o prawie naturalnym, z pewnością nie jest prawem naturalnym opartym metafizycznie na naturze rzeczywistości. To po prostu prawo naturalne, do którego ludzie będą dążyć z pragnienia samozachowania.

Mianowicie, zawrzyj pokój, jeśli chcesz przetrwać. Zawrzyj pokój. Pierwsza zasada roztropności.

I to właśnie nazywa prawem natury. Ogólne podejście etyczne Hobbesa jest silnie przeniknięte hedonizmem. To właściwie etyka epikurejska, jeśli odwołać się do okresu hellenistycznego.

Tymczasem przekonamy się, że Kartezjusz jest bliższy etyce stoickiej. Nie pisze o etyce systematycznie, ale napisał książkę o namietnościach, emocjach i uczuciach. Uważa, że nasze namietności, emocje i pragnienia same w sobie są dobre, ale mogą wpędzić nas w kłopoty.

Innymi słowy, ma on bardziej pozytywny pogląd na naturę ludzką niż Hobbes. Namietności potrzebują jedynie odrobiny racjonalnego kierownictwa. Chodzi więc o panowanie rozumu nad namietnościami, a dobro naturalnie po nich następuje.

To zatem o wiele bardziej etyka stoicka. Hobbes dążył do tego erastowskiego poglądu na relację między Kościołem a państwem. Innymi słowy, w sprawach, w których występują różnice i kontrowersje religijne, gdzie wybucha sekciarstwo i konflikt, jak w angielskiej wojnie domowej, musimy podporządkować się decyzji państwa w tej kwestii.

A zatem państwo ma władzę nad tym, co będzie doktryną Kościoła. Podstawy wiary chrześcijańskiej to jedno. Tam jest zgoda.

Istnienie Boga, Trójcy Świętej i przebaczenie przez Chrystusa. Ale poza tymi podstawowymi kwestiami, aby uniknąć konfliktów religijnych, tak powszechnych na kontynencie, jak i w Wielkiej Brytanii, Kościół był podporządkowany państwu. Ten erastiański pogląd był w tamtych czasach dość powszechny w Wielkiej Brytanii.

Z drugiej strony, Kartezjusz wydaje się być dość tradycyjnym rzymskim katolikiem w swoim myśleniu o Kościele. I to, co nam pozostaje, numer dziewięć, to to, co Hobbes uważa za filozoficznie istotne w odniesieniu do Boga. Wydaje się, że – choć nigdy nie formułuje dowodu – przynajmniej uważa, że jest on z pewnością przekonujący, że Bóg musi być pierwszą przyczyną sprawczą w całym łańcuchu przyczynowo-skutkowym, który stworzył rzeczy takie, jakie znamy dzisiaj.

To mniej więcej wszystko, co jest skłonny powiedzieć filozoficznie, ze względu na swoją metodologię, odkrywanie mechanizmów przyczynowo-skutkowych. To wszystko, co jest skłonny powiedzieć o Bogu, choć jako praktykujący, szeroko pojęty Kościół, eee, anglikanin, najwyraźniej zdawał się wierzyć w coś więcej, ale w autorytet Kościoła i państwa. I długo mówi o objawieniu biblijnym.

Z drugiej strony, Kartezjusz chce powiedzieć więcej. Kartezjusz, pamiętaj, jest konceptualistą, a nie realistą w kwestii uniwersaliów. Zatem, jeśli chodzi o obiektywne rzeczywistości, może mówić o Bogu jedynie jako o przyczynie sprawczej, nie jako o przyczynie formalnej, tylko jako o przyczynie sprawczej.

Ale on chce mieć, hm, obraz Boga, który wyniósł ze średniowiecza. Kształcił się w jezuickiej szkole w La Flèche; był więc dobrze zaznajomiony z myślą średniowieczną. Tomaszem z Akwinu, Dunsem Szkotem i tak dalej.

A zatem Bóg jest nie tylko przyczyną sprawczą, ale także dobrem. I nie widać Hobbesa filozoficznie mówiącego o dobroci Boga. Widzimy natomiast Kartezjusza mówiącego o dobroci Boga.

I, uh, powód, o którym wspomnę za chwilę, ale pozwól, że się tu zatrzymam i zobaczę, czy to podsumowanie Hobbesa odświeży ci umysł. Czy jest jasne? Chcesz wyjaśnienia, powtórzenia czegoś? Tak, Kristen. Dobrze.

W miarę jak naukowiec gromadzi dane obserwacyjne, masa informacji, niekoniecznie skoordynowana, interpretowana w kategoriach teorii i implikacji, staje się dostępna. Jak to teraz będzie zorganizowane, rozumiesz? W efekcie obserwacje, eksperymenty i analizy naukowców rozbierają na części świat naszego codziennego doświadczenia. Jak drzewo, z którego spada jabłko, które uderzy Izaaka Newtona w głowę.

No cóż, rozumiesz, analizując to wszystko. Teraz jednak chcesz systematycznego zrozumienia teoretycznego. Więc, niejako rozkładając to na wszystkie szczegółowe obserwacje, próbujesz teraz odtworzyć to zrozumienie.

I rekonstruujesz to w kategoriach przesłanek, a następnie, eee, logicznych dedukcji, które prowadzą cię do dalszych wniosków. W zasadzie, porządkując wszystkie swoje

obserwacje jako przesłanki lub dalsze wnioski, aby pokazać logiczną współzależność. Dobrze, a następnie wyciągając dalsze dedukcje.

No cóż, metoda rekonstruktorywna. Kiedy wejdziemy w XIX wiek, nastąpi w niej subtelna zmiana, choć nadal będzie ona trwała. Ponieważ w metodzie hipotetyczno-dedukcyjnej, czyli w przesłankach do rekonstrukcji dedukcyjnej, przesłanki są hipotezami.

Natomiast dla Hobbesa przesłanki są uogólnieniami empirycznymi. Czy dostrzegasz tę różnicę? Zatem w pewnym sensie istnieją trzy sposoby formułowania zbioru wiedzy teoretycznej w naukach ścisłych. Albo przesłanki empiryczne, następnie wnioskowanie dedukcyjne, albo przesłanki intuicyjne, takie jak aksjomaty matematyczne, następnie wnioskowanie dedukcyjne, albo, począwszy od XIX wieku, hipoteza.

A to, co wywnioskowałeś z hipotez, to rzeczy, które odkryłeś empirycznie. Pokazujesz, że wszystkie one wynikają z jakiegoś, jak to się nazywa, ogólnego prawa. Szerokiego uogólnienia empirycznego, którego Twoje ustalenia empiryczne są jedynie konkretnymi przypadkami.

Dobrze, więc wróćmy do tego, gdy w przyszłym semestrze zajmiemy się Johnem Stuartem Millem. David? Tak, tak, Bacon najwyraźniej nie skłania się ku metodzie dedukcyjnej. W niemal każdym komentarzu czy pracy historycznej, która mówi o Baconie, można znaleźć wzmiankę o jego skłonności, potrzebie zagłębiania się w metody matematyczne – to jeden z jego braków.

Użycie hipotezy to jedna z różnic między metodami Bacona a późniejszymi metodami indukcyjnymi, rozumiesz. Teraz użycie hipotezy staje się istotne, jak mówiłem Kristen w XIX wieku. Ale metody matematyczne, nie, w pewnym sensie, działają już u Kartezjusza.

No dobrze. A coś jeszcze o Hobbesie? A teraz pozwólcie, że dodam jeszcze komentarz do punktu dziewiątego, dotyczącego Boga.

Mówiliśmy o rozpadzie średniowiecznej nauki, której korzenie tkwiły w nauce greckiej, pitagorejskiej, platońskiej czy arystotelesowskiej, zależnie od przypadku. A rozpad tej nauki, w znacznej mierze spowodowany był rozwojem nominalizmu, rozwojem metod czysto empirycznych, ponieważ nie ma form, do których trzeba dotrzeć inaczej niż metodami empirycznymi. Argumentowano, że istniały inne przyczyny przejścia na metody empiryczne niż sam rozwój nominalizmu.

Z innych powodów. Otóż brytyjski filozof Michael Foster, poseł Foster, w serii artykułów z lat 30. XX wieku, dawno temu, w czasopiśmie „Mind”, w bardzo znanej serii artykułów, rozwinął tę tezę, że rozwój nauk empirycznych wynika z faktu, że pod

koniec średniowiecza uznano, że jeśli poważnie potraktujemy doktrynę stworzenia, to wynika z tego, że natura stworzenia fizycznego jest całkowicie przypadkowa. Nie musi tak być.

Nie musi tak być. To znaczy, że jeśli nie ma koniecznego stworzenia, jeśli nie ma stałych form, które wymuszają istnienie rzeczy, to mamy do czynienia z przypadkowością rzeczy stworzonych, jak zresztą powiedział William Ockham. Ale jeśli chcesz zrozumieć, jak rzeczy wyglądają w naturze, musisz po prostu przyrzeć się metodom empirycznym.

Co jednak zapewni nas, że procesy zachodzące w naturze będą dostępne, zrozumiałe, a nasze metody empiryczne wiarygodne? I tu znowu pojawia się jakieś uzasadnienie teologiczne. Alfred North Whitehead, którego dzieła będziemy czytać pod koniec, cóż, drugiego semestru. Alfred North Whitehead, matematyk, fizyk i filozof XX wieku.

W jednym miejscu argumentuje, że to wiara w racjonalność Boga dała wiarę w zrozumiałość Jego stworzenia. Widzicie, abstrahując od teorii form, która była sposobem, w jaki Bóg przypuszczalnie nadał zrozumiały porządek stworzeniu, ale abstrahując od tego, przyznał racjonalnemu Bogu zrozumiałość stworzenia. Wciąż jednak pojawia się pytanie nie o obiektywne warunki, które czynią naturę zrozumiałą, lecz o subiektywne warunki, które czynią ludzką racjonalność wiarygodną, a ludzkie zmysły wiarygodnymi.

Widzisz ? Tym, który próbował argumentować za, hm, wiarygodnością ludzkiego rozumu i zmysłów, był Kartezjusz. Jeśli na kursie wprowadzającym zapoznałeś się z Kartezjuszem w kontekście jego sceptycyzmu, to tak, to wciąż ten sam Kartezjusz. Zaczyna metodologicznie tam, gdzie jest sceptyk.

Sceptyczny wobec rozumu, sceptyczny wobec zmysłów. Ale przekonacie się, że zanim dotrze do czwartej medytacji, argumentuje, że rozum jest godny zaufania, ponieważ dobry Bóg nie oszukałby nas, dając nam wadliwe zdolności intelektualne. Zatem opiera się to na dobroci Boga.

I kiedy wreszcie, w medytacji szóstej, pod koniec swoich medytacji, zaczyna mówić o doświadczeniu zmysłowym, znów wysuwa ten sam argument, że ostatecznie nasze zmysły są niezawodne, jeśli używamy ich prawidłowo, ponieważ dobry Bóg nie oszukałby nas, dając nam zawodne zmysły. Chodzi więc o to, że Kartezjusz jest w stanie wyjść poza proste stwierdzenie, że Bóg jest przyczyną sprawczą.

Dzięki dobroci Boga jest w stanie wyjść poza to wszystko i mówić o niezawodności ludzkiego rozumu i zmysłów, a co za tym idzie, jest o wiele bardziej optymistycznie nastawiony do rozwoju nauki i filozofii niż sceptycy, a na pewno bardziej pewny racjonalnych możliwości niż Thomas Hobbes. Komentarz? Pytanie? Toczy się wiele debat i dyskusji na temat wpływu myśli średniowiecznej na ukształtowanie się

podwalin pod rozwój nowożytnej nauki. Tego rodzaju kwestie są dość obszernie omawiane w historii nauki.

Jeden z naszych absolwentów, David Lindbergh, wykląda historię nauki na Uniwersytecie Wisconsin w Madison. Lindbergh jest ostrożny wobec tych, hm, łatwych usprawiedliwień. Podkreśla, że ... w samych tekstach pochodzących ze średniowiecza nie znajduje on tego rodzaju pewności.

No cóż, ale etos istnieje, jest częścią odpowiedzi. A drugą rzeczą jest to, że etos wiary w bosko stworzony świat leży u podstaw zarówno teorii form, jasne, jak i nieustającej wiary, jaką ludzie tacy jak Ockham i Bacon mieli w empiryczną dostępność natury dla ludzkiego zrozumienia. Więc, skoro mówisz to ostrożnie, wydaje mi się, że ma to solidne podstawy.

David? To wzięło się z pewności siebie? Teza Kartezjusza nie jest tezą historyczną. Nie mówi, że pewność siebie w nauce zrodziła się z powodu... Nie, to teza ludzi takich jak Whitehead i, hm, Michael Foster.

Teza Kartezjusza głosi, że logicznie rzecz biorąc, jest to teza logiczna, a nie historyczna. Logicznie rzecz biorąc, skoro Bóg jest dobry, no dobrze, przesłanka, skoro Bóg jest dobry, a w poprzednich rozważaniach przedstawia na to dowód, rozumiesz. Ale jeśli Bóg jest dobry, to to, co Bóg czyni, jest dobre.

Zatem zdolności, zdolności, które dał nam Bóg, są wiarygodne, inaczej Bóg by nas oszukiwał, a to nie byłoby dobre, rozumiecie. Dobry Bóg nie oszukuje, nie daje nam zwodniczych zdolności. Jest to więc logiczne uzasadnienie, a nie argument historyczny.

Dobrze. Dobrze, jestem gotowy, żeby przejść do samego Kartezjusza. Co ty na to? Dobrze.

W antologii mamy „Rozmyślania”, prawdopodobnie jego najbardziej wpływowe dzieło. W istocie, jeśli przeczyta się wstęp redaktora, wstęp Kaufmana, zanim zagłębi się w „Rozmyślania”, zauważy się, że to właśnie to dzieło było punktem wyjścia dla późniejszej filozofii Benedykta Spinozy, francuskiego filozofa Malebranche’a i Leibniza. Niezwykle wpływowy punkt odniesienia.

Co więcej, do dziś Kartezjusz jest prawdopodobnie najbardziej cenionym francuskim filozofem przed XX wiekiem, a w XX wieku nadal jest najbardziej cenionym francuskim filozofem. Wydaje się to charakterystyczne, że kiedy ludzie po raz pierwszy wykładają na Sorbonie, wszyscy składają hołd René Descartesowi, rozumiecie. To postać tak wybitna.

Ale czytając te rozważania, możesz niemal od razu uświadomić sobie, że pomimo całego kontrastu między Hobbesem a, co za tym idzie, Baconem i Kartezjuszem, istnieje początkowo silne podobieństwo między Baconem a Kartezjuszem. Widzisz, Bacon tak naprawdę rozpoczyna swoją dyskusję o tym, jak poznajemy, od obalenia wszystkich idoli. Pamiętasz? Idole jaskini, idole rynku, idole itd., i tak dalej.

To znaczy, błędne założenia i błędne metody. Nie ufa ani filozoficznym i naukowym metodom przeszłości, ani filozoficznym przekonaniom przeszłości. Wszystkie one podlegają wątpliwościom.

No cóż, to Bacon, ale Kartezjusz, pod tym względem, jest praktycznie taki sam, ponieważ pierwsze rozważania Kartezjusza są właśnie z jego strony po prostu próbą rozwinięcia tezy, w którą wątpię, i podania powodów do wątpliwości. To, co robią, powinno być już, w kontekście historycznym, całkiem oczywiste. Pamiętasz, co mówiliśmy o epistemologicznej próżni stworzonej przez rozpad metodologii scholastycznej? Pamiętasz znowu o wzroście sceptycyzmu, rozumiesz? I to, co robią zarówno Bacon, jak i Hobbes, to zwracanie poważnej uwagi na sceptyczne podporządkowanie istniejących metod poznania i istniejących przekonań.

Zwracając baczną uwagę. I niejako identyfikując się ze stanowiskiem sceptycznym. I opracowując nową metodę, wyłamując się ze sceptycyzmu i wkraczając w nową erę dociekań filozoficznych.

Zatem w pewnym sensie obaj przyznają rację sceptykowi co do dotychczasowej nauki i filozofii, rozumiesz? Ale stwierdzenie, że dotychczasowa nauka i filozofia są wątpliwe, nie oznacza, że nauka i filozofia w przyszłości zawsze będą wątpliwe, jeśli tylko znajdziemy odpowiednią metodę. I właśnie to próbują zrobić. Bacon opracował o wiele ostrożniejszą metodę empiryczną niż ta, która była stosowana wcześniej.

Kartezjusz opracował rodzaj analizy i metody logicznej, które jego zdaniem sprawdziły się w matematyce, a co do których sceptycy najwyraźniej nie byli sceptyczni w jego czasach. Tymczasem Sextus Empiryk, rzymski sceptyk, napisał dzieło sprzeciwiające się matematykom. Kartezjusz nigdy nie kwestionuje natury rozumowania matematycznego.

Cóż, nigdy tego nie kwestionuj. Owszem, on to robi, ale to rozumowanie matematyczne jest otwarte na najmniejszą wątpliwość, na największą zgodność, po prostu ze względu na naturę dowodu matematycznego. Innymi słowy, jeśli potrafisz rozbić przedmiot na szereg pojedynczych osądów, twierdzeń i uporządkować je w logicznym porządku, zaczynając od tego, co intuicyjnie, aksjomatycznie oczywiste, i postępując drogą wnioskowania dedukcyjnego, widzisz, to właśnie robi matematyka.

Wtedy możesz mieć naprawdę twardą wiedzę. Teraz, na tym poziomie nowej metody, zasadnicza różnica, zasadnicza różnica między nową metodą Bacona a nową

metodą Kartezjusza polega na tym, że w nurcie empirycznym, gdzie przesłanki są uogólnieniami empirycznymi, no dobrze, gdzie przesłanki są uogólnieniami empirycznymi, masz dowód, być może prawdopodobieństwo, ale nie pewność. Ale w tradycji Kartezjusza, jeśli przesłanki są oczywiste i intuicyjne, masz całkowitą pewność, jak on to ujął, ponad wszelką wątpliwość.

Pewność, niepodważalność, co oznacza, że nie można wątpić, to pierwsze niepodważalne przesłanki. W rezultacie, jeśli tą metodą próbujesz uzasadnić pewne wnioski, próbujesz uzasadnić przekonanie, że pewne wnioski są prawdziwe, to na linii empirycznej masz co najwyżej prawdopodobieństwo, rozumiesz, a zatem podejście do uzasadniania przekonań, które we współczesnej epistemologii znane jest jako ewidencjalizm, i będziemy go częściej widzieć u Johna Locke'a w pierwszym tygodniu szkoły w styczniu, no dobrze, ewidencjalizm Johna Locke'a. John Locke wręcz mówi, że powinieneś dostosowywać swoje przekonania do dowodów, rozumiesz.

Z drugiej strony Kartezjusz, ze swoją niepodważalną pewnością, kładzie podwaliny pod podejście do uzasadniania przekonań, które dziś nazywa się fundacjonalizmem, gdzie to, co nazywa się twardym fundacjonalistą, a czasami silnym fundacjonalistą, próbuje powiedzieć, że tak, mamy niepodważalne pierwsze zasady, a zatem niepodważalnie pewne wnioski, a słaby lub miękki fundacjonalista prawdopodobnie złagodzi to, jeśli przesłanki są nieco bardziej miękkie niż pewne, logicznie lub intuicyjnie pewne, okej? Więc słyszysz dużo w rozmowach o epistemologii dzisiaj, a jeśli jesteś w pobliżu Jaya Wooda lub któregośkolwiek z jego zajęć, usłyszysz to stale, ponieważ jest to jego szczególne zainteresowanie: rozmowa o uzasadnianiu przekonań, fundacjonalizmie i ewidencjalizmie, i tu właśnie pojawia się różnica. Pojawia się w różnicy punktów wyjścia dla systemu dedukcyjnego, czy to w indukcji Bacona, jak by to było, i przesłankach empirycznych, czy w matematycznych aksjomatach Kartezjusza. Dobrze, jasne? A tak przy okazji, to, co mówisz o uzasadnianiu przekonań, ma zastosowanie w takich dziedzinach jak apologetyka, ponieważ apologetyka chrześcijańska to po prostu próba uzasadnienia pewnych chrześcijańskich przekonań, rozumiesz, więc stosowane są te same strategie.

W rzeczywistości możliwe byłoby prześledzenie historii chrześcijańskiej apologetyki poprzez prześledzenie historii epistemologii, ponieważ apologetyka to po prostu epistemologia stosowana, przynajmniej gdy jest uprawiana refleksyjnie nad metodą. To po prostu epistemologia stosowana, jasne? Dobrze, zatem Medytacja I rozwija to, co zwykle nazywamy sceptycyzmem metodologicznym. Czytając ją, zwróć uwagę na kilka powodów, które Kartezjusz podaje na rzecz tego rodzaju sceptycyzmu, który przyjmuje ze względu na swoją metodę. Zwróć uwagę na relatywność percepcji zmysłowej.

Relatywność percepcji zmysłowej, nic nowego, to znaczy, rozmawialiśmy o tym od czasów presokratyków. Mówił o tym Platon. Empirysta uznaje relatywność percepcji

zmysłowej, widzicie, w odniesieniu do warunków obserwacji, w odniesieniu do obserwatora, w odniesieniu do czasu i miejsca, i tak dalej.

Po drugie, posługuje się hipotezą, że być może Bóg nas zwodzi, a jeśli Bóg nie zwodzi, to być może istnieje jakiś złowrogi duch, jakiś złowrogi demon, który nas zwodzi, przez co to, co myślimy, że jest prawdą, a co myślimy, że widzimy, wcale nią nie jest. Czy to możliwe? Przynajmniej to hipotetyczna możliwość. Na ile realistyczna jest ta możliwość, to osobna kwestia, ale jeśli chcesz czegoś ponad wszelką wątpliwość, musisz porzucić nawet najbardziej hipotetyczne możliwości, jeśli dążysz do takiej pewności.

Uważajcie więc. On wcale nie poprzestanie na prawdopodobieństwach; miejcie to na uwadze. Dlatego ustala pewne reguły dotyczące tego, czego pragnie, i to nie w medytacjach, ale w jednym ze swoich innych dzieł, zatytułowanym „Rozprawa o metodzie”. Pierwsze cztery reguły, które ustanawia, brzmią następująco: za intuicyjne uznajemy tylko to, co jest tak jasne i wyraźne, że nie budzi żadnych wątpliwości.

Za intuicyjnie oczywiste, za intuicyjnie prawdziwe uznajemy tylko to, co jest tak jasne i wyraźne, że nie budzi żadnych wątpliwości. Fraza „jasne i wyraźne idee” jest znakiem rozpoznawczym wszystkich pism Kartezjusza. Tak jasne, że nie dopuszcza żadnego zamieszania ani niejasności.

Tak odrębne, że wiesz, że nie mylisz dwóch powiązanych ze sobą pojęć, jasne? Jasność i odrębność. Otóż, aby uzyskać jasność i odrębność, uważa, że musimy analizować każde przekonanie na jego elementy składowe. Rozłóżmy więc cały zasób wiedzy na jego elementy składowe.

To jest druga zasada. Po trzecie, zreorganizuj je, ponownie wprowadź to rekonstytucyjne podejście. Zreorganizuj je w formie logicznej demonstracji.

Uporządkuj je w formie logicznej demonstracji. A potem, po czwarte, tak jak mówił ci nauczyciel geometrii w liceum, sprawdzaj i sprawdzaj ponownie każdy dowód i każdy krok w każdym dowodzie. Oto zasady, które proponuje.

I jak już wspomniałem, sednem sprawy jest to pierwsze: jasność i wyrazistość. Jedną z mylących rzeczy jest to, że ma on tendencję do używania wielu synonimów dla określenia tej intuicyjnej wiedzy. Mówi o jasności i wyrazistości.

To jest część tego. Używa terminów intuicja i intuicja. A przez intuicję rozumie się bezpośrednią świadomość.

Bezpośrednia świadomość czegoś takim, jakim to naprawdę jest. Uważaj jednak, nie mów, że mamy intuicyjną wiedzę o obiektach materialnych. Nie mów, że mamy intuicyjną wiedzę o istnieniu Boga.

To są rzeczy, które trzeba udowodnić. To, o czym mamy intuicyjną wiedzę, to nasze idee. Widzisz, jesteśmy bezpośrednio świadomi naszych własnych idei.

I pragnie bezpośredniej świadomości, jasności i wyrazistości. Czyli intuicyjnej. Skoro istnieje ta intuicyjna wiedza, można śmiało powiedzieć, że jesteśmy uczeni tych idei przez naturę.

Jesteśmy uczeni przez naturę. Przez naturalne światło rozumu. Przez naturalne światło rozumu.

Ciekawe sformułowanie. Oczywiście, to metafora platońska. Światło, które pojawia się, gdy wychodzisz z jaskini, albo światło, które jest poza jaskinią, jest naturalnym światłem rozumu, ale ma korzenie augustiańskie.

Z tym wyjątkiem, że to, co u Augustyna było światłem boskiego logosu oświecającym przedmiot naszego poznania i rozjaśniającym umysł, by go ujrzeć, u Kartezjusza stało się po prostu światłem samego rozumu. U Kartezjusza nie ma doktryny logosu, ponieważ nie jest on scholastykiem. Nie posiada teorii form, która dałaby mu doktrynę logosu, w taki sposób, w jaki rozwinęli ją scholastycy, rozumiesz.

Zatem to, co było światłem logosu, jest teraz po prostu światłem ludzkiego rozumu. Dobrze? Światło rozumu. Dokonuje rozróżnienia między rzeczywistością obiektywną a formalną.

To znaczy, kiedy mamy jasną i wyraźną ideę, która jest intuicyjnie oczywista w naturalnym świetle rozumu, to, co mamy przed umysłem, to idea z obiektywną rzeczywistością. Widzisz, obiektem, bezpośrednim obiektem świadomości, jest idea. Idea, a nie zewnętrzna rzeczywistość.

W reprezentacyjnej teorii wiedzy to, czego jesteś bezpośrednio świadomy, to twoje idee. Mówi on zatem o obiektywnej rzeczywistości idei w odróżnieniu od formalnej rzeczywistości rzeczy zewnętrznej, którą ona reprezentuje. Rzeczywistość formalna jest przyczyną obiektywnie realnej idei.

Dobrze? Te zwroty i to ostatnie rozróżnienie stają się dość istotne, gdy zagłębiasz się w jego tok rozumowania i odkrywasz, że się pojawiają. Ten tutaj, a zwłaszcza ostatni, staje się bardzo wpływowy w jego argumentacji na rzecz istnienia Boga w medytacji 3. Więc bądźcie czujni, jeśli chcecie. Zobaczymy.

O tak, jeszcze jedno sformułowanie, którego używa, nie powinno cię dziwić. Oczywiście. Niektóre przekonania mają swoje własne dowody.

I wrodzony. Ale uważaj na to. Platon mówił o wrodzonej wiedzy, wrodzonych ideach, ale w zupełnie innym sensie wrodzonego, prawda? Dla Platona wrodzona idea to taka, która jest w twoim umyśle z poprzedniego wcielenia.

To jest dosłownie wrodzone. Kiedy się rodzisz, masz to. Musisz tylko o tym pamiętać.

Ale dla Kartezjusza „wrodzony” nie oznacza niczego takiego. „Wrodzony” oznacza po prostu, że coś jest dla nas naturalne. Jest czymś naturalnym, mającym naturalne pochodzenie.

Ma naturalne pochodzenie. To nie jakaś fikcja, którą sami wymyśliliśmy, ale spontaniczny, naturalny pomysł, który po prostu napływa do umysłu. Mówiłem o ideach, ale żadna z idei, które ma na myśli w tego rodzaju ujęciu, nie jest ideą empiryczną.

Żadnego z nich. Mówi, że umysł w jakiś sposób się w nim pojawia, pojawia się w świadomości, sam umysł spontanicznie zaczyna myśleć te idee. W tym sensie są one a priori.

Tak, a priori oznacza „przed”, „niezależnie” od wszelkiego doświadczenia. I ta a priori idea jest zazwyczaj uważana za uniwersalną – każdy ją posiada – i konieczną. Jest w tym jakaś logiczna konieczność.

Przeciwieństwo tego oznaczałoby, bezpośrednio lub pośrednio, pewien rodzaj sprzeczności. I to pojęcie a priori, które ma swój początek u Kartezjusza – o tak, ma korzenie w pewnym sensie wcześniej, u Platona i tak dalej – ale w tej formie, zaczyna się od Kartezjusza i trwa przez całą tę kontynentalną tradycję racjonalistyczną. To właśnie odróżnia racjonalizm od empiryzmu.

Empirysta twierdzi, że nie posiadamy wiedzy a priori. Racjonalista twierdzi, że posiadamy. Wiedzę a priori.

Cóż, w tym sensie, kiedy Jefferson oświadczył, że uważamy te prawdy za oczywiste, tak, to forma wiedzy a priori. Och, Jefferson wydaje się być bardziej pod wpływem stoików niż jakiegokolwiek innej tradycji filozoficznej, a zatem to, co mógł mieć na myśli, przynajmniej w odniesieniu do przedstawicieli jurysprudencji rzymskiej i tak dalej, Lark i tak dalej, przedstawicieli tej tradycji. Zatem, kiedy Jefferson to powiedział, prawdopodobnie użył tego w tym sensie, że kiedy takie idee są nam przedstawiane, natychmiast stają się nieodparte, naturalnie, spontanicznie, kiedy zaczynamy je rozumieć.

Pamiętasz stoicki pogląd na nieodparte prawdy. Uważamy te prawdy za oczywiste, oczywiste same w sobie. To wciąż rodzaj wiedzy a priori, choć Kartezjusz chce pójść dalej i zdaje się, że nie myśli o umyśle umysłu, nie tylko o rozpoznawaniu czegoś, gdy jest to wypowiedziane, ale o spontanicznym tworzeniu idei.

Rozwijają się one spontanicznie w umyśle, na przykład, no cóż, dla niego kluczową sprawą będzie idea Boga, prawda? Idea Boga, tak. Dobrze, teraz to, co czasami nazywa się kryterium intuicyjnym, intuicyjnym kryterium prawdy, stosuje się nie tylko do przesłanek, ale także do dalszych wniosków, które z nich wyciągasz, więc jednym ze sposobów, w jaki idea przychodzi do głowy, jest wyjście poza twoje przesłanki podczas wyciągania wniosku. Wyskakuje ci znenacka.

Trzy plus pięć równa się, od razu rzuca się w oczy, rozumiesz. O rany, śmiertelny Sokrates jest zatem człowiekiem, a wniosek z logicznego sylogizmu od razu rzuca się w oczy, staje się intuicyjnie oczywisty, rozumiesz. Chce więc, aby wnioski w świetle przesłanek były tak jasne i jednoznaczne, jak to tylko możliwe.

Jego metoda opiera się więc na intuicji i dedukcji. Intuicji i dedukcji. No dobrze, to właśnie w świetle tego rodzaju wymagań początkowo jest sceptyczny, bo kiedy próbuje tych zasad, o dziwo, nie daje mu to żadnego pożytku.

Cóż, ten punkt wyjścia Kartezjusza był mocno krytykowany, mocno krytykowany. Kiedy dotrzemy do amerykańskiego pragmatyzmu, zobaczymy, że jeden z twórców tradycji pragmatycznej, Charles Sanders Peirce, mówi o wątpliwościach jako o czymś całkowicie nierealnym. Kartezjusz w ogóle w nie nie wątpi.

Nie, to chwyt metodologiczny, rozumiesz. Ale jaki jest sens chwytu metodologicznego? Czemu po prostu nie wierzyć w to, w co się wierzy, skoro wytrzymuje to krytykę? Cóż, różnica między tym a zaczynaniem wszystkiego od nowa, co robią w epoce sceptycyzmu i innych podejść. Jednym ze sposobów krytyki jest to, że Kartezjusz opowiada historię o tym, jak pewnej zimy zamknął się w ogrzewanym piecem pokoju.

Podróżował najwyraźniej przez Holandię, a przynajmniej Niderlandy, i postanowił dosłownie przeczekać tę pogodę. Postanowił więc w ogrzewanym piecem pokoju zająć się sprawdzaniem, czy potrafi sformułować cały wachlarz rzeczy, w które wierzył, w ramach tego rodzaju intuicyjnego systemu dedukcyjnego. Wyobraźcie to sobie? Oto Kartezjusz w swoim ogrzewanym piecem pokoju.

Zimno tam na dworze. Dorzucmy trochę drewna do pieca. Na czym skończyliśmy? Czy ja naprawdę mam ciało? Och, potrzebujemy więcej drewna do pieca.

Rozumiesz tę ukrytą sprzeczność? Innymi słowy, to, co robi w teorii, jest sprzeczne z tym, co robi w praktyce. Nie przeszkadzało mu to, ponieważ kryterium, którym się kierował, nie było kryterium pragmatycznym. Miał inne wymagania.

Doświadczenie praktyczne można by wyjaśnić w jakiś inny sposób, rozumiesz, jak to oczywiście miało miejsce później u George'a Berkeleya, subiektywnego idealisty. Zazwyczaj jednak realista, który chce argumentować, że mamy bezpośrednią świadomość rzeczywistości, całkowicie odrzuci metodę Kartezjusza. Widzisz, jeśli twierdzisz, że mamy bezpośrednią świadomość rzeczywistości zewnętrznych, a nie że jest ona całkowicie reprezentacyjna, to nie potrzebujesz tych dowodów, rozumiesz.

To, że ci zimno, dowodzi, że masz ciało. Miałeś kiedyś chorobę morską? Wiesz, nie wyobrażam sobie, żeby ktoś, kto ma chorobę morską i ma jeszcze tydzień na morzu, mógł sobie wyobrazić, że nie ma ciała. Wiesz, to jedna z najgorszych rzeczy.

Czujesz się, jakby połowa twojego ciała już wyjechała za granicę. No cóż, właśnie taką krytykę czasami dostaje.